

SULIMCZYK



PISMO SZESNASTEJ W. D. H. IM. ZAWISZY CZARNEGO

DWUTYGODNIK

CENA - 30 GR.

ROK III Poniedziałek, 20 maja, 1932.

NR. 12

OD REDAKCJI

Zakończył się jeszcze jeden rok harcerski. Już-
szcze jeden etap pracy. W pracy tej wiernie stał
przy Was Sulimczyk, ucząc i bawiąc. Pomogli mu
w tem bezinteresownie ludzie dobrej woli, wsparli
prenumeratorzy.

Jedziemy na obóz. Wrócimy z nowym zasobem ener-
gji do dalszej pracy. Wśród uroczych dolin, stru-
mieni i szczytów Czarnohory - Wesołych Harców -
życzy Wam wszystkim -

REDAKCJA

Jerzy Kozłowski phm.

REFLEKSJE OBOZOWE.

Zyjemy pod znakiem obozu. Zbliża się już wielkimi krokami termin wyjazdu z Warszawy, oderwania się na czas pewien od "życia cywilizowanego". Brzmi to nieco groźnie, lecz wszyscy z pewnością czekają tej chwili z wielką radością. Bo też obóz, poza osobistym zadowoleniem i przyjemnością, daje każdemu z uczestników bardzo wiele. Każdy, od najmłodszych do najstarszych, znajdzie coś dla siebie, nauczy się wielu rzeczy. Życie obozowe tak różne jest od normalnego. Chłopcy, którzy w czasie zimy spotykają się wszyscy tylko na zbiórkach i imprezach drużyny, którzy żyją raczej odosobnieni w swych zastępach, na obozie stanowią jedną gromadę i chcąc nie chcąc muszą uczyć się myśleć nie tylko o sobie, ale i o innych, uczyć się współżycia; tam też wytwarza się prawdziwe życie i zgranie całej drużyny.

Jedziemy w przepiękną część naszego kraju, w Czarnohorę; okolica ta jest nieco dzika, co tylko dodaje jej uroku. Tam bowiem dopiero, w takim terenie, gdzie w czasie wycieczek bardzo rzadko można spotkać osiedla ludzkie i człowieka, tam okezuje się jak ważne i potrzebne są te tak-zdawałoby się - suche i nudne wiadomości z zakresu terenoznawstwa, orjentacji w terenie. Gdy ktoś nie będzie umiał posługiwać się mapą i kompasem, ten tupeńnie będzie unieruchomiony wśród gór, dolin i lasów dziewiczych.

Do jednej z tradycji obozowych szesnastki należy podchodzenie obozu drużyny obozującej gdzieś w pobliżu. W tym roku będziemy pozbawieni sąsiedztwa. A szkoda, bo wyprawa taka pozostawia strasznie miłe i niezatarte wspomnienia. Opowiem, jak odbywała się taka impreza na jednym z naszych obozów.

Obóz nasz znajdował się nad morzem, a w odległości około 8 km obozowała jedna z drużyn pochodząca nie z Warszawy. Pewnego dnia zdecydowaliśmy, że należy jej złożyć nocną wizytę. Warunki sprzyjały temu przedsięwzięciu. Noc. Deszcz leje jak z cebra; błoto, ciemno jak w piwnicy. Czterech wybranców,

sama zgrana kompanja, przygotowuje pośpiesznie rowery, które mają odegrać rolę motorówek, latarki i specjalne ubrania prędko przemakające. Wreszcie odjazd. Pożegnanie z komendą, skódkie życzenia: "...a połamcie ramy i koła..." i cztery ciemne postacie znikają w mrcku. Jedziemy łańcuszkiem plażą. Morze dość wzburzone, fale zalewają rowery, nas... Raz po raz łańcuszek się urywa, słychać plusk! Nic, to jakaś nierówność gruntu, czy silniejsza fala i któryś kapie się w słonej wodzie. Woda zgóry, z dołu... W pewnym momencie dochodzi ona aż do osiek. Okazuje się, że przejechaliśmy rzeczkę, która w tem miejscu uchodzi do morza. Jak cztery straszdyła przemykamy przez uspioną wieś kaszubską, dalej-szosa. Przemozzone ubrania ciężą niemiłosiernie, rowery nie zwykłe do podróży morskich prycają i, ~~niszczą~~. Wreszcie dojeżdżamy. Mały postój na szosie, podział na grupy, omówienie metody ataku. ~~izzostawiamy~~ rowery pod opieką samotnego drzewa stojącego w polu. Ostrożnie ruszamy naprzód. Najpierw po dwóch, oskrzydając obóz, potem pojedynczo. Wokół cisza, przerywana tylko szmerem padającego deszczu. Obóz śpi. Przez chwilę zamajaczył jakiś cień koło maszty, lecz widać znudzony pogodą znikł wewnątrz namiotu.

Powoli, ostrożnie włączymy do obozu. Poszukiwanie bandery, przypinanie na namiotach biletów wizytowych, szperanie po różnych kątach. Po upływie pół godziny spotykamy się w oznaczonym punkcie z bożnym. Jeden ciągnie siennik wyjęty z namiotu, drugi jakiś garnek, trzeci... Ma się rozumieć, że jest i bandera. Uśmiechnawszy się dosyta, odnosimy część rzeczy, których transport byłby zbyt trudny, z powrotem do obozu. Wracamy do rowerów, stojących spokojnie w potokach deszczu - i do obozu.

Szesnastka bogobojnie już śpi, budzimy komendę i zaspanym naszym władzom składamy trofea, opowiadamy wrażenia. Nakoniec z poczuciem wewnętrznej radości i zewnętrznej wilgoci, zrzuciwszy ważące dziesiątki kilogramów ubrania, idziemy spać.

Taka była historia jednej nocy obozowej.

Gustaw Radwański

NA MARGINESIE MINIONYCH KONKURSÓW

Ostatnie dwa konkursy między zastępami przyniosły niewątpliwe korzyści w postaci podniesienia ogólnego poziomu pracy w drużynie. W dążeniu do osiągnięcia zaszczytnego miejsca tak zastępowi jak i zastępy pracowały czwto nad wyszkoleniem technicznym, czy indywidualnie nad zdobywaniem stopni i sprawności, czy też - organizując wycieczki, które w tym sezonie odbyły się w ilości wprost zawrotnej.

Obok tych, tak dodatnich zjawisk pojawiają się jednak strony ujemne, których dobrze byłoby unikać.

Najcharakterystyczniejszą i najpospolitszą w takich wypadkach rzeczą jest przyzwyczajanie się chłopców do pracy "dla punktów". Pracuje się, - bo konkurs trwa, - gdyby go nie było, możnaby tak bardzo nie starać się.

Autentyczne: już po zamknięciu pierwszego konkursu wypadło półroczce szkolne, które przyniosło pewnemu zastępowi obfity plon niedostatecznych. Jeden z członków tego zastępu, nagabnięty na ten temat rzekł: "Cóż strasznego? - przecież już po konkursie!"

Drugą przykrą stroną konkursu jest to, że wprowadza on pewnen rozdzwitek między zastępami. Bądźmy szczerzy i wyznajmy, że termin "szlachetne współzawodnictwo" rzadko odpowiada istotnemu stanowi rzeczy. Naogół - chłopcy z jednego zastępu radzi są, gdy widzą w innym zastępie niedomagania w pracy, powodujące punkty ujemne w konkursie. I z całego serca im tego życzą. - Ludzka rzecz!

Zastęp zajmujący zaszczytne miejsce skłonny jest nie tylko do odczuwania własnej wartości (co jest dobre!), lecz i do odmawiania wszelkich wartości innym zastępom; bo to już tak jest, że skłonność do wywyższania siebie idzie w parze z skłonnością do poniżania innych. Chłopiec może nawet nie myśli tego, co mówi. Ale mówi. A przecież ład-

niej byłoby mówić chociaż tak: my jesteśmy bardzo dzielni, ale i oni nie są źli.

Myślę, że przyczyną tych niepożądanych przejawów jest uniwersalność konkursów. Bo jeżeli zastęp zdobywający pierwsze miejsce jest "najlepszy" - tak wogóle, - to rzeczywiście niema się czemu dziwić, że inne zastępy uważa za - wogóle gorsze. A gdyby konkurs ograniczał się do jednej dziedziny, jak sportu, pracy społecznej, którejś z gałęzi techniki harcerskiej, - wtedy zastęp musiałby sobie powiedzieć: myśmy zwyciężyli w tem, ale oni nas przewyższają w tamtem; obie strony zasługują na wzajemny szacunek i uznanie.

Tyle co do organizacji konkursów. Kwestja pierwsza - "Pracy dla punktów" - jest zadaniem przedewszystkiem zastępowych: wpajać w chłopców poczucie obowiązkowości bez względu na konkursy, nie mówić nigdy: - starajmy się, bo jest konkurs! lecz: starajmy się, aby konkurs był prawdziwym świadectwem naszej pracy.

W poprzednim numerze zapowiedziałem rozpatrzenie przykładu poświęcenia zastępowego. Oto uwagi, nasuwające się na ten temat:

Postępowanie zastępowego, który mimo choroby i dzie z zastępem na wycieczkę, świadczy o jego systematyczności, zamiłowaniu do rygoru i szanowaniu rozporządzeń i ogłoszonych zamierzeń, lecz nie wydaje mi się, aby to był czyn specjalnie altruistyczny.

Dodać należy, że przytoczony zastępowy powinien się liczyć z konsekwencjami swego pójścia; co będzie, jeśli w drodze stan jego pogorszy się tak, że niemożliwe będzie prowadzić dalej wycieczkę? Co zrobią mali (lub przynajmniej niewyrobieni) chłopcy z obłożnie chorym zastępowym?

Zastanowienie się nad tem prawdopodobieństwem ujmie z pewnością takiemu krokowi urok poświęcenia, (nie ujmując zresztą tem samem - zastępowemu).

NA SŁOWIE HARCERZA POLEGAJ, JAK NA ZAWISZY!
Czy mamy polegać na twym podpisie, złożonym na zgłoszeniu do prenumeraty?

SKAUT NACZELNY O SWYM WYJEŹDZIE DO POLSKI.

/telefonem od własnego koresp./

Spędziwszy noc w samolocie pospiesznym Warszawa - Londyn, w blasku wschodzącego słońca spojrziałem na licznik: 83,41 funt.szterl.! - Boże, krzyknąłem w duchu, gdzie ja zaleciałem. To chyba już Ameryka! Aparat schodził w dół i za chwilę dotknie lotniska kołami. Czem ja zapłacę za swoją podróż? Miałem w kieszeni jedynie polski blankiet wekslowy na 50 złotych, wydany mi łaskawie na koszty przejazdu przez Redaktora Sulimczyka. Z przerażenia wyrwała mnie nagła cisza: aparat stał na dworcu. Wsiadam. Wzrok mój pada na drzewiczki: różnojęzyczne napisy, między innymi: "60 groszy kilometr". Teraz zrozumiałem, dlaczego tak drogo kosztuje podróż do Londynu. Bezczenie przechodzę koło biletera, mówiąc: "Rumba smoking aeroplan". Nim Anglik to zrozumiał już szedłem na Broadway, gdzie jak wiadomo, mieszka Baden-Powell. Na dzwonek on sam otwiera mi gościnnie drzwi.

- "Szpic ju ing lisz?" - pytam i nie czekając na odpowiedź wszczynam rozmowę:

- "Jaką drogą Lord ma zamiar przybyć do Polski?"

- "Najprostszą - odparł - to znaczy przez Paryż, Ateny, Moskwę i Rygę."

Nieco się zdziwiłem, lecz niezmiuszony prowadziłem rozmowę:

"Czy na złot wodny weźmie z sobą Lord kajak?"

"Nie, coś mniejszego, prawdopodobnie lekką żaglówkę o wyporności 50 tysięcy tonn."

"Lord pływa?" -

"Tak, - bridgem i nieco pokerem".

Niewiele rozumiejąc z tych rewelacji przeskoczyłem na inny temat:

"Czy wy Druhu, znacie Polskę?"

"Samą Polskę - nie, ale w najbliższej okolicy bywałem".

"To znaczy?"

"No, - w Indjach i Tunisie. - Świetne tereny na obóz."

- "A propos obóz: możeby Druh do nas zawitał, - koło Worochty?"

- "Ach, znam tę rzekę - wpada do Kabulu. Czy znacie sztukę pisenia?" - rzucił niespodziewanie.

- "Ależ naturalnie, największe pismo... - wyciągnąłem numer Sulimczyka.

- "Wspaniałe - uniósł się lord - do czego rozum ludzki dojść może!"

Ktoś zastukał do drzwi. Lord podniósł się, zlekka kołysząc się na nogach.

Korzystając z chwilowej nieuwagi Dostojnego Gospodarza opuściłem miły, słynny Cisowy Dworek i udałem się do.. Warszawy.

Londyn, w czerwcu.

Rocquefort and Co.

* * *

K a c i k p o e z j i w i l c z ę c e j .
Jerzy Przeckowski

NASZ ZASTĘPOWY

Ten nasz nowy zastępowy
To jest chłop morowy!
Gdy zrobi zbiórkę w szeregu,
Sam idzie po brzegu;
To uwagę zwróci,
To znów coś zarzuci.
Gdy w piłkę grany z patosem,
Uciechy nie mało:
Puścić piłkę mu pod nosem
Komuś się zachciało.
Wycieczka na Stare Miasto -
Asfalt w słońcu zmiękł, jak ciasto;
On złemu zaradził
I w cień zaprowadził.
Krótko mówiąc: zastępowy
Nasz - to chłop morowy!

- ! - ! - ! - ! - ! - ! - ! - ! - ! - !

K R O N I K A

- Dn.4.VI. odbyła się zbiórka drużyny. Rozkaz L. 21.
1. W konkursie między zastępami I plutonu I miejsce zdobył zastęp Łosiów (1139 p.), II miejsce - zastęp Jeleni (1112 p.) W II plutonie I miejsce zdobyły zastępy Orłów i Cietrzewi uzyskując po 859 p.
 2. Udzielam pochwały zastępowi Łosiów oraz zastępom Orłów i Cietrzewi za intensywną pracę w okresie ostatnich trzech miesięcy.
 3. Zwalam z obowiązków plutonowego I plutonu Phm Jerzego Kozłowskiego przybocznego drużyny.
 4. Mianuję Phm. J. Kozłowskiego zastępcą drużynowego.
 5. Mianuję p.o. plutonowym I plutonu zast. H.R. Jerzego Hellmanna.
 6. Dnia 5 czerwca drużyna pełni służbę w Łazienkach na zabawie Ligi Morskiej i Kolonjalnej.
 7. Dnia 14 czerwca drużyna ma służbę w Komendzie Chorągwi. Na służbę wyznaczam zastęp Bietrzewi.
 8. Przyjmuję do drużyny i przydzielam do zastępu Zubrów Kazimierza Bardasza z 16 Poznańskiej D.H. im. Generała Józefa Bema.
 9. Przyznaję sprawność kolarza wyw. Ciżyckiemu Pł.
 10. Przydzielam na praktykę do zastępu Wilczków mł. Lubńskiego Tadeusza.
 11. Przyjmuję na okres próby i przydzielam do zastępu Wilczków Mnicha Adama.
 12. Przyjmuję do drużyny wywiadowcę Nitosławskiego Ignacego z 2 D.H. im. Bolesława Chrobrego w Szemotulach.

Dnia 18.VI. odbyła się zbiórka drużyny. Rozkaz L.22:

1. Z dniem dzisiejszym zamykam zimowy okres pracy w drużynie. Tym, którzy na obóz z nami nie mogą jechać, życzę wesołego spędzenia wakacji.
2. Udzielam pochwały za intensywną pracę: zastępowym: ów. Radwańskiemu Gustawowi, ów. Przetockiemu Marjanowi; ów. Heuglowi Tadeuszowi, oraz: wyw. Kobylinskiemu Czesławowi, mł. Koziorowskiemu Bohdanowi,

- mł. Tojnicz-Sianożęckiemu, mł. Psarskiemu Zbigniew. mł. Zielińskiemu Andrzejowi.
3. Usuwam z drużyny za nieharcerskie zachowanie mł. Zawrynowicza T. z zastępu Orłów, Ładę Tadeusza z zastępu Cietrzewi i Koźnego Ryszarda z zastępu Pułaczów.
 4. Stawiam do karnego raportu i udzielam ostrzeżenia przed usunięciem z drużyny mł. Glińskiemu Oskrowi za niekarność i nieharcerskie zachowanie.
 5. Udzielam ostrzeżenia przed usunięciem z drużyny ów. Leinweberowi St., mł. Małczyńskiemu J., mł. Wiśniewskiemu T., mł. Rutkowskiemu Sł. za niedostateczną i usprawiedliwione niewzięcie udziału w obozie letnim.
 6. Z dniem dzisiejszym otwieram zastęp żeglarski. Warunkiem przyjęcia jest skończone lat 15 i umiejętność pływania.
 7. Z dniem 1 lipca obowiązuje nowy program prób na stopnie. Zostają wprowadzone: stopień młodzika, wywiadowcy, ówika, Harcerza Orlego i Harcerza Rzplitej. Nowy program zostanie ogłoszony w przyszłym tygodniu.
 8. Usuwam z zastępu Wilczków Gnoińskiego.

* * *

Termin wnoszenia opłat za obóz (125 zł) mija w sobotę, dn. 25 b.m. Wnosić opłaty należy na ręce P. Jedlińskiej (7spólna 69), lub we wtorek w szkole na III i IV pauzie.

* * *

Zbiórka inspekcyjna dla jadących po raz pierwszy na obóz Szesnastki - w czwartek, 23 o godz. 17. Dla wszystkich - w sobotę, 25 o godz. 16.

* * *

Zbiórka przed odjazdem - we wtorek, 28.VI. o godz. 17.30 na dworcu Głównym. Odjazd - godz. 19.15. Przyjazd do Toróchty po całodziennym zwiedzaniu Lwowa - w czwartek, 30 o godz. 9.46.

* * *

d a l s z y c i ą g K r o n i k i z s t r. 9

Adres obozu: Województwo Stanisławowskie, poczta
 Torochta, Nadleśnictwo Torochta, Obóz 16 W.D.H.

× × × ×

IV TURNIEJ ZADANIOWY: ROZSTRZYGNIĘCIE !!!

I nagrodę - scyzoryk - otrzymał Dh Andrzej Pfeffer.

II nagrodę - roczną prenumeratę Sulimczyka - zdobył
 Dh. Koźniowski.

III nagrodę - półroczną prenumeratę Sulimczyka -
 zdobył - Dh Duszyński.

— X — X — X — X — X — X — X — X — X — X — X — X — X — X

Następny numer Sulimczyka ukazuje się w poniedziałek,
 dnia 12 września r.b. przynosząc m.inn. wspomnienia
 z tegorocznego obozu letniego, oraz w dziale tech-
 nicznym pracę Dha Eberhardta J. - O BRONI i -

JAK POWSTAWAŁO HARCERSTWO w opracowaniu Dha J. Poz-
 nańskiego. Nadto ilustracje w wykonaniu nowych,
 najzdolniejszych sił redakcyjnych. Turniej zada-
 niowy będzie całkowicie różnił się od dotychczas-
 wych pod względem treści. A zatem - do 12 września!

.

W Y D A W N I C T W O S U L I M C Z Y K A

REDAKTOR NA CZELNY — JAN PERKOWSKI

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY — JERZY A. DOLIWA